
Wstęp

Polonistyka. Szanse i zagrożenia

Justyna Tabaszewska

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 4, S. 7–15

DOI: 10.18318/td.2023.4.1 | ORCID: 0000-0001-9077-8817

Humanistyka w Polsce zmienia się stale i dynamicznie, także pod wpływem nie zawsze chcianych, ale za to dość regularnych reform i nowych regulacji wprowadzanych zarówno w obrębie nauki i szkolnictwa wyższego, jak też edukacji. Jedną z ostatnich jest wprowadzenie nowej dyscypliny, czyli polonistyki. Zmiana ta nie musi być wcale rewolucyjna (wszak o tym, czy poszczególne wydziały, instytuty czy wreszcie naukowcy zechcą do tej dyscypliny przynależeć, będą decydować sami zainteresowani – a przynajmniej tak być powinno), niemniej jednak nawet dla tych, którzy chcieliby pozostać przy swoich dotychczasowych specjalnościach, stanowi okazję do ponownego sprofilowania się jako badacza i postawienia pytania o granice podziałów dyscyplinarnych.

Pisząc wstęp do tego numeru „Tekstów Drugich”, wspominam o tej zmianie, bo po pierwsze – jak każda zmiana dotycząca dyscyplin – wpłynie ona na działanie czasopism naukowych, a po drugie – być może usankcjonuje część już istniejących podziałów środowiskowo-dyscyplinowych. Zanim rozwinę tę myśl nieco szerzej, chciałabym pokrótce wyjaśnić swoją perspektywę: jest to perspektywa badacza w momencie przejścia od bycia tak zwanym badaczem młodym¹ do bycia badaczem już niemłodym,

Justyna Tabaszewska – adiunktka w Instytucie Badań Literackich PAN, członkini redakcji „Tekstów Drugich”, współredaktor naczelna nowego czasopisma *Memory Studies Review*. Autorka czterech książek, w tym *Humanistyka służebna* (2022) i *Pamięć afektywna* (2022), a także artykułów publikowanych m.in. w „Memory Studies”, „Tekstach Drugich”, „Przeglądzie Kulturoznawczym” i „Wielogłosie”. Stypendystka Institut für die Wissenschaften vom Menschen (2021) i NAWA (Stipendium im. Bekkera, Goethe Universität). Zajmuje się problematyką afektów i pamięci kulturowej. Kontakt: justyna.tabaszewska@ibl.waw.pl.

1 Zwyczajowo jest to albo od 5 do 7 lat po zdobyciu stopnia doktora, albo do około 35. roku życia.

ale o statusie dalekim od tego przynależnego profesorom. Oznacza to również, że choć nie jest to pierwsza większa zmiana, jakiej doświadczam w swoim życiu zawodowym, to nie byłam w żaden sposób uczestnikiem poprzednich dyskusji dotyczących kształtu nauki w Polsce. To oczywiście nie powinno i nie może dziwić – spora część z nich, w tym te dotyczące podziałów dyscyplinowych, dokonała się, zanim mogłabym w jakikolwiek sposób określać się mianem naukowca. Jednak, co warto zaznaczyć, nie byłam również uczestnikiem żadnej dyskusji dotyczącej tejże zmiany, zapewne częściowo z powodu statusu oscylującego w stronę „młody/niedoświadczony naukowiec”, ale zapewne częściowo także z tego powodu, że konsultacje dotyczące zmian w obrębie nauki są prowadzone dość często *ex post* i najczęściej z pominięciem tych, którzy w tych zmianach będą się musieli odnaleźć najszybciej, bo ich życie zawodowe jest jeszcze wciąż nieustabilizowane – a więc właśnie młodych naukowców, w tym tych, którzy jeszcze nie zdobyli stopnia doktora.

Piszę tu o swojej pozycji częściowo dlatego, by się wytłumaczyć. Stworzenie nowej dyscypliny było dla mnie – podobnie jak dla większości osób z mojego pokolenia – zaskoczeniem (a już na pewno byłoby nim, gdyby brać pod uwagę wyłącznie oficjalną komunikację kierowaną do tej grupy), i z całą pewnością będzie komplikacją. A to oznacza, że moja pierwsza reakcja na zmianę daleka jest od entuzjastycznej. Nie chcę poszerzać tego wątku, istotnego raczej dla wąskiej grupy, ani pisać o tym, dlaczego dla młodszych badaczy wszystkie, a szczególnie szybkie, zmiany strukturalne są zawsze raczej wyzwaniem niż pomocą, tylko dla uczciwości zaznaczyć wstępny sceptycyzm.

Co przyniesie ze sobą nowa dyscyplina? To pytanie, które zadają sobie obecnie humaniści z pokrewnych specjalności z tym samym zaangażowaniem, bez względu na zajmowany stopień lub staż w instytucji (choć – po raz ostatni zaznaczę różnicę pokoleniową – nie z tym samym niepokojem i nie z tymi samymi obawami). Co dobrego i co złego może wynikać z ustanowienia dyscypliny, która może zarówno scalić polonistyczne literaturoznawstwo i językoznawstwo, jak i stanowić dla tych dwóch wciąż istniejących dyscyplin alternatywę? A nawet: jaki jest cel powołania tego bytu i na ile ma on związek z klasycznie rozumianą filologią, a na ile z nieco mniej klasycznie rozumianymi studiami obszarowymi (*area studies*)?

Te pytania – w bardzo podobnej formie – zadawał między innymi broniący koncepcji powołania nowej dyscypliny profesor Ryszard Koziołek, rektor Uniwersytetu Śląskiego. I odpowiadał na nie w sposób z mojej perspektywy obiecujący:

W najbardziej lapidarnym uproszczeniu polonistyka jako dyscyplina naukowa powinna badać „polszczyznę”, przez który to przedmiot rozumiem wszelkie manifestacje kulturowe, których medium jest język polski, łącznie z nim samym, czyli polszczyzną

jako repertuarem jej odmian współczesnych i historycznych. Byłaby to zatem polonistyka bardziej w rozumieniu *Polish studies* niż filologii polskiej².

Rektor UŚ argumentuje przy tym, że metodologia badań polonistycznych często wykraczała poza językoznawstwo i literaturoznawstwo, a więc ustanowienie dyscypliny, która ten podział znosi, w pewnym stopniu sankcjonuje istniejącą już (i dobrą) praktykę. Drugim plusem reformy jest lepsze zintegrowanie polonistyki z wyzwaniami współczesnej edukacji szkolnej, trzecim (choć być może najważniejszym) – wyekspozowanie badań nad kulturą polską jako szczególnie istotnych dla polityki naukowej w Polsce.

Wspomniane plusy były omówione szerzej podczas konferencji „Ku nowej polonistyce” zorganizowanej na Uniwersytecie Śląskim z inicjatywy rektorów trzech uczelni: profesora Bogumiły Kaniewskiej (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), profesora Jacka Popiela (Uniwersytet Jagielloński) i profesora Ryszarda Koziołka (Uniwersytet Śląski w Katowicach). Konferencja dzieliła się na sześć paneli dyskusyjnych, których tytuły warto moim zdaniem przytoczyć: „Szanse polonistyki i jej społeczne role”, „Przedmioty badań polonistycznych”, „Infrastruktura polonistyki”, „Umiędzynarodowienie polonistyki”, „Polonistyka cyfrowa”, „Polonistyczne studia nauczycielskie z przyszłością”³. Jest dość jasne, że konferencja skupiała się na szansach i możliwościach, jakie może dać polonistyce myślenie o niej jako o osobnej dyscyplinie naukowej.

Na zagrożenia zwracała uwagę w swoim felietonie Inga Iwasiów, sugerując w nieco ironiczny sposób, że być może „nowa polonistyka” nie będzie wcale nowa, lecz będzie stanowiła powrót do nie tyle nawet tradycyjnego, ile nawet tradycjonalistycznego rozumienia filologii narodowej, która ma tożsamość narodową mniej lub bardziej wprost

2 R. Koziołek, *Polonistyka jako powinność*, „Forum Akademickie”, <https://forumakademickie.pl/sprawy-nauki/polonistyka-jako-powinnosc/> (12.06.2023).

W tym samym artykule pojawia się również obietnica zorganizowania Kongresu Nowej Polonistyki, na którym kształt przyszłej dyscypliny miały zostać omówiony. Ta inicjatywa została już zrealizowana w ramach konferencji programowej „Ku nowej polonistyce” (Katowice, 17-18 kwietnia 2023). Doceniając wartość tej inicjatywy, mam jednak poczucie, że gdyby kolejność działań była odwrotna (to jest: gdyby rekomendację powołania nowej dyscypliny taki kongres poprzedził, a nie był ustanowiony wtedy, kiedy dyscyplina stała się już faktem, choć niejasny jest wciąż jej status), mój początkowy sceptycyzm mógłby nie zaistnieć.

3 Por. strona internetowa wydarzenia: <https://us.edu.pl/wydzial/wh/konferencje-naukowe/ku-nowej-polonistyce/program/> (12.06.2023). Nie byłam niestety uczestnikiem tego spotkania, ale nie chcę pomijać faktu, że obiecowana konferencja rzeczywiście się wydarzyła i rzeczywiście miała charakter otwarty, a więc być słuchaczem i brać udział w dyskusjach mógł każdy zainteresowany.

wspierać. Jednak nawet wyraźnie sceptyczna Iwasiów zwracała uwagę również na wyraźny potencjał tej zmiany dyscyplinowej:

Losy nowej-starej dyscypliny mogą być różne. Niewykluczone, że posłuży utrwaleniu megalomanii, zawężeniu perspektywy. Pozornie nie ma znaczenia dla nikogo, kto nie pracuje na wyższej uczelni. W praktyce może zrewitalizować połączenia między uniwersytetem a szkołą, przyczynić się do podejmowania tematów traktowanych dotąd jako drugorzędne. Byle nie okazała się wyłącznie martwą mową ojców i kolędą⁴.

Używając języka być może mało pasującego do rozważań na temat nowej, ale jednak polonistyki, można uznać, że obecnie wszyscy zaangażowani w dyskusje nad jej kształtem zajmują się pewną formą analizy SWOT (a więc badania, które ma pokazać silne i słabe strony danego projektu [*strengths, weaknesses*], oraz szanse [*opportunities*] i zagrożenia [*threats*], które tenże projekt rodzi). Warto moim zdaniem tę analizę doprowadzić do końca, zwłaszcza że ten kierunek myślenia o nowej dyscyplinie wydaje mi się obiecujący – opiera się wszak na analizie tego, co rzeczywiście zmiana może przynieść, a nie na traktowaniu jej jako niezbędnej korekty być może błędnego podziału dyscyplinowego, jaki istniał do tej pory.

Za mocną stroną projektu uznawane jest jego nastawienie na konsolidację wcześniej oddzielonych sfer, czyli literaturoznawstwa i językoznawstwa. Po tej stronie wyobrażonej tabelki SWOT trzeba również wpisać najbardziej oczywisty wymiar zmiany: wydobyć polonistykę z grona innych dyscyplin jako wyróżnionej, bo zajmującej się właśnie kulturą, literaturą i językiem narodowym. Tenże specjalny status jest, co moim zdaniem oczywiste, również szansą – skoro polonistyka ma stać się osobną dyscypliną, to łatwiejsze będzie traktowanie jej jako czegoś więcej niż tylko jako jednej z wielu filologii lub tylko sfery zainteresowania badań językoznawczych i literaturoznawczych. Szansą jest również bez wątpienia możliwość pomyślenia tej dyscypliny na nowo, tak jak proponuje to Ryszard Koziółek: a więc jako czegoś więcej niż tylko filologii – jako rodzaju studiów obszarowych, zainteresowanych Polską i językiem polskim w jego wszystkich przejawach oraz reprezentacjach.

Redefiniowanie dyscypliny otwiera kolejne możliwości. Jedne z nich mają charakter raczej wewnątrzuniwersytecki – to okazja do odświeżenia programów studiów, swobodniejszego łączenia nie tylko literaturoznawstwa i językoznawstwa, ale też, przynajmniej w pewnym stopniu, kulturoznawstwa, medioznawstwa, a także politologii.

4 I. Iwasiów, *Z polonistyką jest jak z tradycją w filmie Barei. Pamiętacie, miała być nowym, modnym*, „Duży Format” 24 kwietnia 2023, <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,29689107,inga-iwasiow-a-imie-jej-polonistyka.html> (12.06.2023).

Inne zdecydowanie poza uniwersytet wykraczają, bo tak pomyślane studia mogłyby być atrakcyjne z powodu nie tylko ustanowienia nowych sojuszy między edukacją wyższą a nauczaniem na wcześniejszych etapach („nowa polonistyka” kształciłaby „nowego polonistę”, o wyższych i bardziej zróżnicowanych kompetencjach, a tenże „nowy polonista” zapewne byłby w stanie skuteczniej uczyć „języka polskiego”, który mógłby się przekształcić w rozleglejszy i ciekawszy przedmiot szkolny), lecz również kształtowania postaw obywatelskich.

Jest dla mnie jasne, że tak pomyślana reforma sankcjonuje zmianę, która przynajmniej w pewnym stopniu już się dokonała. Poruszane na konferencji tematy (takie jak humanistyka cyfrowa, umiędzynarodowienie polonistyki, a także infrastruktura polonistyczna) wskazują, że formuła „nowej” polonistyki ma pokazać, że czasy, w których polonista do pracy potrzebował wyłącznie książek z biblioteki, ołówka i kartki papieru (a nawet, niech będzie, komputera), dawno już minęły. Ta zmiana, choć moim zdaniem dokonana, jest stale i niezmiennie lekceważona w polskim systemie nauki, który uznaje, nie tylko zresztą polonistykę czy literaturoznawstwo, lecz całą humanistykę za obszar nauki prosty do uprawiania, tani i nieinnovacyjny, a zarazem domaga się od niego realizacji takiego rodzaju umiędzynarodowienia, który jest niewzruszony na kwestie języka i tłumaczeń. Jednocześnie narzucony z góry system punktowy, skorelowany ze skomplikowanym (i absolutnie zależnym od ilości nakładów finansowych przeznaczanych na publikacje) ekosystemem wydawnictw oraz baz danych i tak sprawia, że nawet gdyby polonistykę uprawiano dokładnie w ten sposób, w jaki uprawia się na przykład nauki biologiczne, to i tak wypadłaby w tym wyścigu o status błado: nawet najlepsze wyniki badań nie będą publikowane w wolnym dostępie, w prestiżowych czasopismach, bez ponoszenia bardzo konkretnych kosztów, których obecnie z różnych powodów nikt ponosić nie chce⁵.

Zanim przejdę do analizy zagrożeń, jakie powołanie polonistyki ze sobą niesie, omówię krótko jej słabe strony. Z mojej perspektywy najsłabszą jest brak konkretnych: o ile jestem w stanie zrozumieć intencje twórców rekomendacji, o tyle intencje te nie przekładają się na łatwo komunikowalne postulaty. Obecne uszczegółowienia i wyjaśnienia nie zmieniają logicznego chaosu, w którym zmiana poprzedza dyskusję. Formułowany postulat myślenia o polonistyce jako o dyscyplinie, która łączy literaturoznawstwo, językoznawstwo i w pewnym sensie studia obszarowe, jest przecież wciąż tylko postulatem, a nie jasno zapisanym kierunkiem rozwoju dyscypliny. Mocne

5 Naukowców i wydziałów humanistycznych zdecydowanie na to nie stać, jako że koszt jednego artykułu publikowanego w wolnym dostępie w zagranicznych czasopismach naukowych to zazwyczaj od 2000 euro w górę, a strukturalne finansowanie w takich przypadkach nie istnieje (a jest gwarantowane m.in. w Wielkiej Brytanii).

strony i szanse mogą więc szybko przekształcić się w zagrożenia. Jest tak szczególnie z szansą, o której jeszcze nie wspomniałam, sformułowaną przez Ryszarda Koziołka pod hasłem „polonistyka jako powinność”, które zarazem stanowi tytuł cytowanego już przeze mnie artykułu z „Forum Akademickiego”. Wprawdzie naukowiec łączy to hasło mocniej z „odpowiedzialnością” polonistyki akademickiej wobec polonistyki szkolnej, niemniej można je moim zdaniem interpretować szerzej: jako jednoczesną akceptację faktu, że polonistyka jako dyscyplina ma specyficzne obowiązki społeczne, nie tylko te związane po prostu z dobrą praktyką badawczą i naukową, czy nawet dyktowane przez związki z edukacją szkolną, lecz również społeczne i kulturowe, a zarazem – właśnie ze względu na te obowiązki, które już kiedyś nazywałam służebnościami⁶ – ma też specyficzne prawa i zasługuje na wyróżniony status. Polonistyka jest więc powinnością w podwójnym sensie: jest to z jednej strony powinność nas, naukowców i humanistów, by ją uprawiać i by jej uprawianie wspierało rozwój społeczeństwa, a z drugiej strony – powinność wobec tejże dyscypliny, której należy zapewnić takie warunki instytucjonalne, by mogła i się rozwijać, i spełniać swoje funkcje służebne.

Ta największa szansa jest jednak również największym zagrożeniem: służebności lub – jak sugerował Koziołek – powinności polonistyki mogą i przyczyniać się do jej rozwoju, i wspierać rozwój społeczeństwa, i – zwłaszcza przy mało stabilnej sytuacji nauki w Polsce – stanowić przedmiot politycznie motywowanych nacisków. Ambitnie pomyślane studia obszarowe, które mogłyby połączyć specjalistów z kilku różnych dyscyplin, mogą zmienić się w nową formę politologii, skupioną na polskich sprawach wewnętrznych, w której literatura i kultura będą tylko dodatkiem, a nie głównym przedmiotem zainteresowania. Zamysł stworzenia interdyscyplinarnej w gruncie rzeczy dziedziny badań może zostać zastąpiony pomysłem na odtworzenie dziewiętnastowiecznych koncepcji budowania filologii narodowych. Płynność granic nowej dyscypliny (i brak ich jednoznacznego dookreślenia, a także brak gwarancji, że nawet jednoznaczne dookreślenie dokonane obecnie będzie respektowane za kilka lub kilkanaście lat) jest największym możliwym zagrożeniem nie tylko dla tej nowej dyscypliny, lecz także dla dyscyplin „ościennej”, które polonistyka może albo wydrenować, jeśli będzie zasadniczo udanym projektem, albo ograniczyć, jeśli okaże się podatna na narzucanie politycznie motywowanych celów.

Drugim, nieco mniejszym zagrożeniem jest możliwość radykalnego oddzielenia polonistyki od innych dyscyplin, zajmujących się czy to językoznawstwem, czy

6 Służebność rozumiem jako pełnienie funkcji, których żadna inna dyscyplina pełnić nie może, a które są zarazem społecznie istotne. To zatem i obowiązek (bo tych służebności nie można się łatwo pozbyć), i potwierdzenie statusu dyscypliny przez wskazanie na określone pola, na których nie da się jej zastąpić. Por. J. Tabaszewska, *Humanistyka służebna*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2022.

to literaturoznawstwem – nie tylko polskim. Wprawdzie trudno odmówić słuszności argumentom, że rozdział literaturoznawstwa i językoznawstwa bywał sztuczny, ale moim zdaniem równie trudno odmówić słuszności tezom, że wydzielenie polonistyki jako osobnej dyscypliny przyczyni się do ograniczenia badań sytuujących się na granicach kultur i języków, i to nie tylko w ramach klasycznie rozumianej komparatystyki. Mam tu na myśli kierunki i trendy badawcze, które raczej nigdy nie staną się osobnymi dyscyplinami badawczymi, jak studia nad pamięcią, badania nad afektami, ekokrytyka, geopoetyka i wiele, wiele innych, które do literaturoznawstwa mogły należeć, jeśli przedmiotem ich badań był tekst literacki. Nie wiem jednak, na ile ich profil przystawałby do polonistyki, w której to nie przedmiot badań definiuje przynależność do dyscypliny, lecz cecha tego przedmiotu: przynależność do polskiej kultury.

Zwracam uwagę na to zagrożenie; jest ono realne dla całego systemu nauki, a nie jedynie dla tych, którzy zechcą współtworzyć nową dyscyplinę. Pojawienie się nowej kategorii badawczej trwale zmienia istniejący już układ odniesień i wprowadza chaos, który może być zarówno krótkotrwały oraz twórczy, jak i długotrwały oraz destrukcyjny.

Prowadzona przeze mnie analiza SWOT mogłaby być obszerniejsza i bardziej zniuansowana. Mam jednak wrażenie, że nawet gdyby taka była, nie potrafiłabym uczynić jej konkluzywną: o ile wskazane przeze mnie mocne i słabe strony mogą być (i na pewno będą) uznane albo za arbitralne, albo za niedoszacowane lub przeszacowane, o tyle są one jakoś mierzalne. Tymczasem dla jakiegokolwiek konkluzywności konieczne byłoby również zważenie prawdopodobieństwa szans i zagrożeń, jakie omawiana zmiana niesie. A tu nie potrafię wyważyć, na ile skale prawdopodobieństwa zjawisk pozytywnych i negatywnych są do siebie porównywalne. Taka ocena jest skrajnie trudna zwłaszcza dla osoby z mojego pokolenia, dla którego umiarkowany pesymizm jest najbardziej naturalną reakcją – sądzę, że hasło „polonistyka jako powinność” będzie realizowane raczej jednostronnie: jako moja/nasza powinność tworzenia polonistyki tak, by spełniała określone służebności, a nie jako powinność społeczna i polityczna wobec polonistyki jako zadania, które należy wspierać właśnie dlatego, że jest społecznie istotne.

Moje osobiste wątpliwości może rozwiązać albo potwierdzić tylko czas, i to raczej nie przyszły rok lub dwa, lecz pięć lub dziesięć lat. Nie zmienia to faktu, że już ten numer pokazuje, jak polonistyka przyszłości mogłaby wyglądać, łącząc różne podejścia badawcze i metodologiczne tak, by na pierwszy plan wysuwała się polska literatura i kultura, ale by na zainteresowanie kwestiami wychodzącymi poza lokalną specyfikę wciąż pozostawało sporo miejsca. W tym numerze prezentujemy więc zarówno blok tekstów poświęconych szeroko rozumianej polonistyce: od artykułu Włodzimierza Boleckiego o pisarstwie Witolda Gombrowicza, przez tekst dotyczący *Czarnej róży* Juliana Strykowskiego (Ireneusz Piekarski), wierszy Andrzeja Lenartowskiego (Łukasz Tofil) oraz pisarstwa Ewy Kuryluk (Maciej Mazur), po zróżnicowane artykuły odnoszące

się do szeroko rozumianej polskiej kultury – pod tą etykietą mieści się i tekst dotyczący pisarstwa Antoniego Kępińskiego (Piotr de Bończa Bukowski), i poświęcony polskiemu dyskursowi eugenicznemu (Anna Piniewska), i pamięci pejzażu postindustrialnego (Inga Iwasów). Nie brakuje również artykułów literaturoznawczych, które znacząco wychodzą poza polski kontekst – od tekstu poświęconego plagiatowi (Marek Zaleski), przez analizę literatury *science fiction* (Anna Łebkowska), do tekstu ogniskującego się wokół myślenia o literaturze jako symptomie (Anna Turczyn). Wyraźnie widoczne są również te sytuujące się już obecnie między dyscyplinami, jak dotyczący nazywania kacetu artykuł Piotra Weisera czy poświęcony ezoterycznym dziełom eksperymentalnym tekst Moniki Rzeczyckiej i Agaty Świerzowskiej. Oprócz tego publikujemy także artykuły pamięciologiczne (jak tekst Sabiny Giergiel i Katarzyny Taczyńskiej na temat pamięci o działaniach Diany Budisavljević), w pewnym stopniu socjologiczne (artykuł Jana Radomskiego, podejmujący temat procesów socjalizacji w *Autobiografiach* Thomasa Bernharda) czy ogniskujące się wokół pytań filozoficznych (jak tekst Antoniny Januszkiewicz, dotyczący powstawania państwa, oraz Mariii Varlyginy, poświęcony heterochronii).

Ta zamierzona różnorodność pokazuje, na jakie problemy (i zarazem szanse!) będzie zawsze natrafiał każdy podział dyscyplinowy, i zarazem każdy autor, który wynik swoich nieraz wielomiesięcznych lub wieloletnich badań będzie musiał określić jako przynależny do określonej dyscypliny. Zwracam na to uwagę, bo być może bardziej istotne od tego, jak dokładnie wspomniane podziały dyscyplinowe będą przebiegały, okaże się uznanie, że interdyscyplinarność stała się już praktycznie niezbywalną cechą współczesnych badań, które – jak w przypadku wielu artykułów z tego numeru – są i polonistyczne, i literaturoznawcze, i często kulturoznawcze albo filozoficzne. Jednak odpowiedź na pytanie, czy wciąż zmieniający się system nauki w Polsce będzie otwarty na bycie zarówno..., jak i... (tu można wstawić dowolne dyscypliny naukowe), jest moim zdaniem wciąż nieprzesądzona.

Abstract

Justyna Tabaszewska

INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES

Polish Studies: Opportunities and Risks

The article serves as an introduction to *Teksty Drugie 4/2023*, which is focused on new understandings of Polish studies. The text commences a discussion about the new discipline that Polish studies are to become, seeking to demonstrate (and partly predict) the opportunities and risks that its appearance brings to the humanities. The article specifically focuses on the social responsibility that Polish studies might fulfill.

Keywords

Polish studies, philology, disciplinary studies, reform, disciplines